

17 NIEDZIELA ZWYKŁA – 24 VII 1994

Cud rozmnożenia chleba – zapowiedzią Eucharystii

Gdy Jezus rozmnożył chleb, to tłumy chciały Go obwołać królem. Jednak, gdy Jezus zapowiedział ustanowienie Eucharystii, to te same tłumy zaczęły szemrać przeciwko Niemu, a nawet wielu Jego uczniów mówiło: *Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać.* Zachowanie tłumy można podsumować: chleb dla życia doczesnego – tak, chleb dla życia wiecznego – nie! Czy w takiej postawie tłumy nie można dopatrzeć się tego, co dzisiaj określa się mianem praktycznego materializmu?

Materializm praktyczny jest postawą życiową przejawiającą się w przyznawaniu pierwszeństwa temu co materialne. To zaś co jest duchowe, zostaje podporządkowane rzeczywistości materialnej. Innymi słowy chodzi o to, że człowiek chce tylko „więcej mieć” zapominając o tym, że ma także „bardziej być”

Materializm praktyczny uderza przede wszystkim w praktyki religijne. Ponieważ nie przyczyniają się one do tego, aby „więcej mieć”, a więc nie dają bezpośrednich, namacalnych korzyści, dlatego odsuwa się je na margines życia. Związane z materializmem praktycznym: wygoda, ułatwienia życiowe, dobrobyt, rozleniwiają człowieka do tego stopnia, że nie ma on ochoty, energii i czasu, aby poprzez praktyki religijne zaangażować się w Bożą rzeczywistość.

Tymczasem w sprawach wiary nie można być widzem. W rzeczywistość Bożą wchodzi tylko ten, kto się w nią angażuje. Tak jak fizyk, aby poznać rzeczywistość materialną musi się w nią zaangażować wykonując szereg doświadczeń, tak samo chrześcijanin, aby poznać Bożą rzeczywistość musi się w nią zaangażować poprzez spełnianie praktyk religijnych. Jak płomień gaśnie, gdy nie dodaje się paliwa, tak gaśnie wiara, jeśli nie jest zasilana praktykami religijnymi. Bóg staje się wtedy jak książka na półce, zawsze pod ręką, lecz rzadko używana.

Wśród praktyk religijnych naczelne miejsce zajmuje Msza św. Uczestnictwo w niej zabiera tylko godzinę czasu w ciągu tygodnia. Jednak i o tę godzinę ludzie zbyt często targują się z Bogiem. Gdybyśmy zrobili mały bilans i policzyli, ile czasu poświęcamy Bogu, a ile go marnujemy, to takie podliczenie wypadłoby bardzo niekorzystnie na rzecz Boga. Tomasz a Kempis zauważył: „Dla drobnej korzyści człowiek przemierza długie drogi, dla życia wiecznego zaledwie stopę z ziemi uniesie”

Jednak przyjść w niedzielę do kościoła to zbyt mało. Chodzenie do kościoła musi się różnić od chodzenia do kina. W kinie jesteśmy widzami, a w kościele nie ma podziału na aktorów i widzów. Msza św. jest dziełem kapłana i wiernych, dlatego trzeba w niej uczestniczyć. Na czym to uczestnictwo we Mszy św. polega?

Pierwszym warunkiem uczestnictwa we Mszy św. jest punktualne przybycie do kościoła. Papież Jan Paweł II określa Mszę św. jako audiencję, której sam Bóg udziela bez przerwy całej ludzkości oraz każdemu z nas, którzy w niej uczestniczymy. Na audiencję u Boga nie wypada się spóźniać. Spóźnienie jest oznaką lekceważenia tego, kto audiencji udziela.

Punktualne przybycie na Mszę św. to jeszcze nie wszystko. Mszy św. nie można „odstać” spoglądając na zegarek. W uczestnictwo we Mszy św. musi być zaangażowany cały człowiek. Uczestnictwo we Mszy św. polega najpierw na słuchaniu Słowa Bożego. Gdy czytane jest Słowo Boże, to sam Bóg przemawia do swojego ludu. Integralną częścią Mszy św. jest śpiew. Słusznie się mówi, że „kto śpiewa, ten podwójnie się modli”. Uczestnictwo we Mszy św. polega również na przyjmowaniu odpowiednich postaw i wykonywaniu odpowiednich gestów. Gdy chodzi o postawy, to są nimi postawa stojąca, klęcząca i siedząca. Z kolei gestami są np. bicie się w piersi, złożenie rąk, znak krzyża. Pomocą w uczestniczeniu we Mszy św. jest język ojczysty, w którym obecnie sprawuje się liturgię. Jednak wielu z tych, którzy nie śpiewali kiedyś po łacinie, nie śpiewa również po polsku, jakby nie umieli wypowiedzieć prostych słów: „Amen”, „I z duchem Twoim”.

Chrześcijanin nie powinien poddawać się praktycznemu materializmowi. Jezus wiedział, że tłumy potrzebują do życia chleba i z własnej inicjatywy nakarmił je w cudowny sposób. Jednak mamy troszczyć się nie tylko o ten pokarm, *który ginie*, ale także o ten, *który trwa na wieki*. Jezus nie na darmo połączył cud rozmnożenia chleba z zapowiedzią Eucharystii. Przez to połączenie rozmnożenia chleba z Eucharystią chciał podkreślić, że tak jak potrzebujemy chleba dla życia doczesnego, tak samo potrzebujemy chleba dla życia wiecznego. Dlatego chrześcijanin powinien postępować według zasady: „tak!” – dla chleba służącego życiu doczesnemu i równocześnie „tak!” – dla chleba dającego życie wieczne.

ks. Bogdan Ferdek